



## Tatry na starej fotografii.

### NOC CZAROWNIC.

Dzień świętej Łucji, dziewicy i męczennicy z IV wieku, w kalendarzu juliańskim do 1582 roku przypadał 23 grudnia, a więc w sąsiedztwie zimowego przesilenia, które wypadło 21 grudnia. Po reformie gregoriańskiej święto to przypada 13 grudnia, czyli tak jak i dzień śmierci wspomnianej świętej. Dzień ten miał wyjątkowe znaczenie w przedchrześcijańskiej wizji świata. W starych, ludowych wierzeniach był to okres szczególnie niebezpieczny. Zwyczaje ludowe przetrwały w opowieściach do dziś, choć w Polsce zanikają one podobnie jak i kult św. Łucji. Rozwija się za to w Szwecji, gdzie jest nazywane Świętem Światła.



Święta Łucja poniosła śmierć męczeńską około 304 roku w Syrakuzach na Sycylii. Wszystkie inne wiadomości o niej są raczej legendarne. Święto męczenniczki Łucji znane jest od końca IV wieku, a jej kult rozszerzał się powoli, aż do wieku IX. Jest patronką dziewic, niewidomych i ociemniałych. Na wizerunkach przedstawiano ją z różnymi symbolami światła, jasności, słońca, często z parą oczu. Kult św. Łucji wywodzi się z jej rodzinnych Włoch. Do Szwecji przybył z Niemiec. Święta Łucja, która nie chcąc porzucić swojej wiary pozbała się oczu, stała się patronką dnia uchodzącego za najkrótszy dzień w roku.

W tradycyjnej kulturze uroczystość św. Łucji nie bez powodu była datą szczególną. Była to pora umierania słońca. Święta Łucja była czczona, jako święta niosąca światło wiary i rozpraszająca mroki pogaństwa. Samo jej imię Łucja wywodzi się z łacińskiego słowa „lux”, czyli światło. Wspomagała też ludzi w chorobach oczu.



Od uroczystości świętej Łucji rozpoczynano trwające do Bożego Narodzenia przepowiadanie pogody, wróżby urodzaju i zamążpójścia. Wierzono dawniej, że okres przesilenia to okres szczególnie niebezpieczny dla przyszłych plonów i dla pogody, którą starano się określić na poszczególne miesiące i dni poprzez obserwację pogody w końcówce roku. Do dziś zachowało się wiele ludowych przysłów dotyczących tych zależności. Wspomniany dzień św. Łucji miał określać, jaka pogoda będzie następować w kolejnym roku. Patrzone na kolejne dni licząc od imienin świętej. Zatem jaki był 13 grudzień, taki miał być styczeń kolejnego roku, jaki 14 grudzień, taki luty, i tak dalej.



W tradycyjnej kulturze całej Europy dzień 13 grudnia to wyjątkowo groźna i magiczna pora. Zaczyna się w wigilię św. Łucji i trwa do północy dnia następnego. Jest czasem wzmożonej aktywności czarownic i działania złych mocy. Jednym z nielicznych europejskich krajów, gdzie ściganie czarownic nie przybrało masowego charakteru, a stosy płonęły sporadycznie była Polska, która słynęła wówczas z tolerancji. Proszono w tym czasie św. Łucję o pomoc. Starano się obronić przed złymi czarami rozkładając na progach domostw i przed oborami odpowiednie zioła, by złe moce nie miały wpływu na przychówek. Tego też dnia dzieci nie



## Tatry na starej fotografii.



wychodziły z domów, by nie zostały porwane przez czarownice. Po zmroku kobiety również nie wychodziły z chałup i pilnowały małych dzieci w kołyskach. Musiały uważać, aby czarownice nie porwały ich dziecka i nie podrzuciły na jego miejsce swojego krzyczącego, brzydkiego i złośliwego „odmieńca”.

Gospodarze pilnowali zagród przed wizytą wiedźmy i „podrzuceniem” czarów, modląc się do św. Łucji, by „niebieską jasnością” odpędziła siły ciemności od ludzkich siedlisk. Na Podtatrze, gdzie podstawą bytu była hodowla, za szczególnie groźne uważano czarownice, które szkodziły żywemu inwentarzowi. O ich niecznych praktykach mowa w kronikach parafialnych, relacjach podróżników, wreszcie w aktach sądowych. Wprawdzie pod Tatrami nie płonęły nigdy stosy, ale nie jedną „wszeteczną niewiastę” w całym majestacie prawa skazano na chłostę, pręgię, czy tzw. kłatkę hańby.

Czarownice trudniły się głównie „odbieraniem i psuciem” mleka krowom, ale także podrzucaniem czarów, które sprowadzały na zagrodę i jej mieszkańców różne nieszczęścia. Uważano, że czarują dla korzyści materialnych i z potrzeby czynienia zła. Rzadko pełniły równocześnie funkcje znachorek, wrózek czy znawczyń magii miłosnej. Istniało powszechne przekonanie, że czarownice miały różnego rodzaju związki z diabłem, który uczył je czarów, pomagał, obcował z nimi cielesnie, a po śmierci porwał wraz z ciałem do piekła.

W dzień świętej Łucji rozpoczynano przygotowania do świąt. Według wierzeń ludowych nieprzestrzeganie tego terminu mogłoby wywołać niezgodę w rodzinie. Tradycje te szczególnie silne były u górali podhalańskich. Uważali oni, że od Łucji na wschodzie przestaje ubywać dnia, a tylko na zachodzie skraca się on jeszcze do 21 grudnia, zatem dzień świętej Łucji był porą graniczną, sprzyjającą czarom i mocom nieczystym. Dlatego okadzano tego dnia dom i obejście, pieczono placki z zielem, które podawano zwierzętom, aby czarownice i guślarze podczas długiej nocy nie mogli wyrządzać szkód.

Ludność uważała, że Łucja ma siłę i moc jak żadna inna święta. Jest najwłaściwszą świętą do odkrywania przyszłości zwłaszcza ludzi młodych. W wigilię św. Łucji można było kraść. Wielkim powodzeniem cieszyło się drewno, gdyż wróżyło dziewczynie rychłe zamążpójście, jednak musiał być spełniony jeden warunek: po przeliczeniu miała być parzysta liczba drewna. Kawalerowie urządzali sąsiadom najrozmaitsze psoty: tłukli garnki powieszane na drewnianych ogrodzeniach, wyciągali wozy na dachy, zamieniali furtki. Nikt nie obrażał się z tego powodu, gdyż było to wpisane w tradycję. Każdy gazda czuwał i pilnie strzegł swojego gospodarstwa.



Każdy dorosły mieszkaniec karpackiej wsi znał szereg zabiegów i zaklęć magicznych, które stosował w miarę potrzeby na własny użytek. Wiedza ta była równie niezbędna, jak wiadomości o uprawie roli, hodowli, prowadzeniu gospodarstwa domowego. Niektórzy, jak bacowie, znachorzy, czarownicy, zajmowali się magią profesjonalnie. Jedni swoje umiejętności, nierzadko połączone z rzetelną wiedzą medyczną, wykorzystywali dla



## Tatry na starej fotografii.



dobra innych, drudzy, według powszechnego mniemania, posługiwali się nimi, aby dokonywać dzieła zniszczenia. Dzień świętej Łucji był porą, która najlepiej nadawała się do zdobywania magicznych przedmiotów i do podrzucania czarów. Gazdowie przez całą noc z 12 na 13 grudnia i przez cały dzień pilnowali obejścia, a zwłaszcza pomieszczeń dla zwierząt, niczego nikomu nie dawali i nie pożyczali. Podejrzane było też pojawienie się wtedy obcych zwierząt, gdyż czarownice przybierały chętnie postać żaby, kota, rzadziej psa.

Przed wizytą czarownic zabezpieczano zagrodę różnymi sposobami. Przy drzwiach i oknach umieszczano rośliny, które ze względu na swoje magiczne oraz parzące i kłujące właściwości stanowiły skuteczną zaporę dla wszelkiego zła. Na drzwiach stajni kreślono też krzyż święconą kredą. W dniu św. Łucji należało też poświęcić ukradkiem na porannej mszy czosnek i posmarować nim drzwi stajni, by do wnętrza nie weszła czarownica. Czary działały tak długo, jak długo użyte do nich przedmioty pozostawały w obrębie zagrody. Wyjątkowo perfidni czarownicy wywiercali w tym celu w progu domu lub stajni otwór, a następnie zatykali go kołeczką i zasmarowywali to miejsce gliną, aby nikt nie zauważył schowka. Gdy podrzuconych czarów nie udało się odnaleźć, jedyną radą było zmuszenie winnego, aby sam je usunął. Na Podtatrzu gospodarze wbijali w tym celu w próg domu lub budynku gospodarczego igły, gwoździe lub tym podobne ostre przedmioty, co sprawiało, że winny dostawał bóleści i przybywał do gospodarstwa, aby zabrać podrzucone przez siebie czary. Gdy tego nie zrobił, umierał w cierpieniach.



Istniały sposoby na sprawdzenie tego, czy we wsi jest jakaś czarownica. W tym celu trzeba było od wigilii Świętej Łucji aż do jutrzni Bożego Narodzenia codziennie pracować nad sporządzeniem stołka do siedzenia. Czas pracy należało tak precyzyjnie wymierzyć, aby nie zakończyć jej ani wcześniej, ani później, tylko dokładnie przed samą wigilią Bożego Narodzenia. Następnie w czasie pasterki należało wyjść z tym stołkiem na chór, usiąść na nim i wtedy można było widzieć wszystkie czarownice obecne w kościele, gdyż zawsze były one zwrócone tyłem do ołtarza, a twarzą do chóru.



Były też inne sposoby na rozpoznanie czarownic. Można je było zobaczyć podczas jutrzni, patrząc przez deskę z trumny, posiadającą otwór powstały po wypadnięciu sęka. Jak niebezpieczne jest odkrycie ich tożsamości przekonał się bohater pewnej opowieści, która znana była na Podhalu. Do pewnego starego grabarza w Poroninie przyszedł jego szwagier i prosił go, aby dał mu deskę z sękiem, jeśli taka kiedyś mu się przytrafi w czasie robienia trumny. Chciał przy pomocy tej deski sprawdzić ile jest we wsi czarownic. Grabarz przyniósł mu taką deskę, ten zabrał ją ze sobą na jutrznię, stanął pod dzwonnica i patrzył na idących do kościoła. Czarownice spostrzegły wypatrującego je pod dzwonnica człowieka. Aby nie zostały rozpoznane przez ludzi uczyniły się niewidzialnymi i zaczęły straszliwie szarpać, rwać i dusić



## Tatry na starej fotografii.

ciekawskiego śmiałka. Ten na wszystko je zaklinał, aby go puściły, obiecał, że do śmierci zachowa tajemnicę, aby mu tylko życie darowały. Kiedy krzyczał o pomoc, ludzie zbiegli się i uratowali go, lecz czarownice zemściły się na nim. Sprowadziły grad tak potężny, że ciekawskiemu bohaterowi doszczętnie zniszczył całe zboże. Od tej pory człowiek ten zaprzysiągł sobie, że już nigdy nawet przez myśl mu nie przejdzie chęć wypatrywania czarownic. Nie lubiły one i nie cierpiały tego, aby były rozpoznane przez ludzi, gdyż wtedy łatwo można było zapobiec ich czarom.



Na Podtatrzu wierzono, że parające się czarami niewiasty przynajmniej raz w roku spotykają się wspólnie z diabłem. Związek czarownicy i szatana miał symbolizować pakt. Wierzono, iż czarownice spółkowały

z diabłem, harcowały na miotłach, brały udział w orgiach i bluźnierczych rytuałach, połączonych z bezczeszczeniem skradzionej w kościele hostii. W zamian za to diabeł udzielał im swojej mocy, odkrywał wiedzę tajemną, dawał umiejętność wykonywania czarów. Panowało również powszechne przekonanie, iż paktów te zawierano w trakcie nocnych zlotów czarownic, odbywających się na uroczyskach, bagnach, oparzeliskach, a przede wszystkim górach i pagórkach o stromych zboczach i nagich, niepokrytych lasem wierzchołkach zwanych Łysicami, Łysymi, Babimi, lub Baraniami Górami. Sabaty czarownic, bo takie miano zyskały owe zgromadzenia, na terenie polskich Karpat odbywały się w różne kalendarzowe święta. Ulubioną datą tych diabelskich wieców była noc na Świętą Łucję (13 na 14 grudnia), a niekiedy także noc świętojańska (23 na 24 czerwca), Zaduszki (1 na 2 listopada), a nawet noc wigilijna (24 na 25 grudnia) i noc z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę (data ruchoma).



Na obszarze Karpat znaleźć można było co najmniej kilka takich gór. Niewątpliwie według wierzeń jedną z gór, gdzie miały odbywać się owe sabaty, była Babia Góra. To najwyższy szczyt w całych Beskidach Zachodnich i najwyższy – poza Tatrami – w Polsce. Idealnie wpisuje się w podany opis miejsc spotkań z diabłem, bowiem jej wierzchołek jest niezalesiony, a jego nazwa – Diablak – tylko utwierdza to przekonanie. Właśnie tam odbywały się podtatrzańskie sabaty na św. Łucję. Miejsce to od wieków cieszyło się sławą góry magicznej i czarodziejskiej. W czasie sabatu czarownice aż do świtu ucztowały, tańczyły, omawiały sposoby czarowania, przechwalały się swoimi osiągnięciami. Czarownica ze swojej wyprawy na sabat musiała

wrócić przed wschodem słońca. Lądowały na polanie Hałeczkowej, pełnej ziół i kwiatów potrzebnych im do czarowania. Niektóre wjeżdżały na polanę na niezwykłych koniach, w które wcześniej zostali przemienieni parobkowie.

Fakt ten przedstawiony jest w pewnej opowieści, w której jeden z parobków przechytrzył czarownicę. Działo się to w Ludzimierzu. U jednego majątnego gospodarza służyło dwóch parobków: Jan i Staszek. Jan wiedział, że Staszek był zawsze silny i zdrowy,



## Tatry na starej fotografii.

aż tu nagle jakby ręką odjął, zaczął słabnąć, chudnąć, wreszcie wycieńczony wyglądał jak cień człowieka. Jan pytał Staszka, co się stało, ale ten nie umiał mu powiedzieć, tyle tylko, że w wigilię Świętej Łucji staje się koniem, ktoś go dosiada i z wiatrem pędzi daleko. Jan zaraz zaczął domyślać się, co jest tego przyczyną. Przekonał się na własne oczy, widział jak jego gospodyni, nasmarowawszy Staszka specjalną maścią, ulatuje na koniu.



Jan postanowił uratować kompana. Kiedy nadchodził dzień Świętej Łucji, niepostrzeżenie wziął maść i nasmarował nią gospodynię, która przemieniła się w kobyłę. Jan wskoczył na nią i wybrał się w drogę. Ponieważ była ona stara, miała już 80 lat, często potykała się na drodze. Kazał więc w pobliskiej kuźni podkuć

kobyłę i w ten sposób bez szwanku zajechał na polanę Hałeczkową. Zbiegły się czarownice na przyjazd parobka, a witając go radośnie i z wrzaskliwym krzykiem, zabrały go ze sobą na ucztę i do tańca. Jan podpił sobie solidnie, był bardzo zdziwiony cenną zastawą, złotymi kubkami i miskami, nie rozumiał skąd wiedźmy nagromadziły tyle bogactwa. Ze zadziwienia wypowiedział wtedy imię Jezusa Chrystusa. Przeżegnał się, a wszystkie czarownice zniknęły i dopiero po chwili spostrzegł, że kosztowności, które go tak dziwiły, nie były niczym innym, jak cielęcymi racicami, końskimi kopytami i ludzkimi czaszkami.



Będąc na polanie sam jeden ze swoją kobyłą, siadł na nią i wyruszył w powrotną drogę. Zajechawszy do domu, kobyła przemieniła się w kobietę. Ułożył swą gospodynię do łóżka, przykrył pierzyną, a sam udając niewiniątko udał się do swych codziennych zajęć. Kobieta mocno stękała, skarżyła się na ból, a gospodarz dziwił się bardzo, co ją nagle opanowało. Wcześniej była całkiem zdrowa. Jan nie chciał dłużej ukrywać tego, co zrobił i kazał gospodarzowi zajrzeć pod pierzynę. Ten przestraszył się niezmiernie, gdy pod pierzyną zobaczył podkuta żonę i myślał, że dostał pomieszania zmysłów. Lecz Jan wszystko mu wyjaśnił. Od tego czasu czarownica zaprzestała wszelkich schadzek na polanie Hałeczkowej i wyrzekła się czynienia szkód sąsiadom.



O zlocie czarownic na polanie Hałeczkowej opowiada również góralska piosenka:

*„Na tej Hołeczkowej zielonej ulice  
Wiliją Świętej Łucji, jadą czarownice.  
Hojna, ino hojna, w Hałeczkowej wojna.  
Czarownica dobra, każda krowa dojna”.*

W tradycji ludowej funkcjonuje wiele przysłów związanych z dniem Świętej Łucji.

*„Od Łucyj dni dwanaście policz sobie do Wilii, patrz na słońko i na gwiazdy, a przepowiesz miesiąc każdy”.*



## *Tatry na starej fotografii.*



*„Na świętą Łucę, noc się ze dniem thuce”.*

*„Na świętą Łucę, przybywa dnia na kurzą stopę”.*

*„Święta Łucja nocy ujmie, a dnia nie dorzuci”.*

Powyższe przysłowia nie znajdują potwierdzenia w obserwowanej rzeczywistości. Według niektórych badaczy musiały one powstać przed reformą kalendarza w 1582 roku.

**Jacek Ptak.**

### Źródła:

1. Urszula Janicka – Krzywda, Złe się złemu zaleca... [w:] Tatry, Nr 1/2008.
2. Ewa Ferenc, Polskie tradycje świąteczne, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 2010.
3. Adam Fischer, Czarownice w Dolinie Nowotarskiej, Towarzystwo Ludowoznawcze, Lwów 1927.
4. Barbara Ogrodowska, Polskie obrzędy i zwyczaje, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2009.
5. Ludwik Stomma, Słońce rodzi się 13 grudnia, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981.
6. Maria Grońska, Zofia Stryjeńska, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wrocław 1991.
7. Wikipedia: <http://pl.wikipedia.org>